

Dr hab. Iwona Barwicka-Tylek
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego
Ul. Bracka 12
31-007 Kraków

Kraków, 18-09-2026 r.

Recenzja dorobku naukowego p. dra Łukasza Mirochy
w związku z postępowaniem w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego

1. Uwagi wstępne

Dr Łukasz Mirocha uzyskał stopień doktora nauk prawnych w 2016 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie rozprawy *Oblicza wolności religijnej. Liberalizm versus komunitaryzm w wybranych orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*. Od 1 października 2023 r. jest zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Prawa i Administracji Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Wcześniej pracował m.in. w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Wałczu.

Dorobek naukowy Habilitanta obejmuje 53 publikacje, w tym 44 powstałe po uzyskaniu stopnia doktora. Są wśród nich artykuły naukowe, rozdziały w monografiach wieloautorских, recenzje oraz cztery monografie. Część artykułów została opublikowana w czasopiśmie zagranicznych. Habilitant jest również autorem licznych wystąpień konferencyjnych, w tym na konferencjach międzynarodowych, odbył dwa miesięczne staże naukowe – na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Masaryka w Brnie – oraz podejmował współpracę z zagranicznymi ośrodkami akademickimi. Jego aktywność naukowa obejmuje ponadto udział w projekcie badawczym realizowanym na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, członkostwo w Sekcji Polskiej IVR – Stowarzyszenia Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej, działalność recenzencką oraz pracę redakcyjną. Habilitant jest także aktywny organizacyjnie: pełni funkcję kierownika Centrum Mediacji i Rozwiązywania Sporów Uniwersytetu Pomorskiego, rzecznika dyscyplinarnego ds. nauczycieli akademickich oraz angażuje się w organizację konferencji i przedsięwzięć studenckich.

Na uwagę zasługuje również połączenie działalności akademickiej z doświadczeniem praktycznym. Istotnym elementem aktywności zawodowej Habilitanta jest praktyka prawnicza – odbył on aplikację adwokacką, w 2014 r. zdał egzamin adwokacki i od tego czasu prowadzi własną kancelarię. Od 2025 r. wykonuje także zawód mediatora.

2. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Monografia Łukasza Mirochy *Natura – Użyteczność – Wolność. Wczesny utylitaryzm brytyjski wobec instytucji rodziny i małżeństwa* stanowi obszerne i erudycyjne studium

poświęcone poglądom Francisa Hutchesona, Davida Hume'a, Jeremy'ego Bentham'a i Johna Stuarta Milla na temat moralnych i prawnych podstaw regulacji relacji rodzinnych i małżeńskich. Jak Autor zaznacza we Wstępie, zasadniczym celem pracy jest ustalenie, „czy wczesna myśl utylitarna, podobnie jak współczesna, ma problemy w wyjaśnieniu moralnej wartościowości relacji rodzinnych, z czego one wynikają oraz czy i w jaki sposób utylitarysty problemy te pokonywali” (s. 22–23). Tak określony problem badawczy jest interesujący zarówno z perspektywy historii doktryn politycznych i prawnych, jak i współczesnej filozofii prawa. Monografia podejmuje bowiem pytanie o granice możliwości jednej z najbardziej wpływowych nowożytnych zasad normatywnych w obszarze, w którym intuicje moralne dotyczące szczególnego statusu relacji bliskości wydają się szczególnie silne.

Na wysoką ocenę zasługuje szerokość przeprowadzonej kwerendy i bogactwo materiału źródłowego. Autor nie ogranicza się do tekstów bezpośrednio poświęconych rodzinie i małżeństwu, lecz rekonstruuje szersze założenia antropologiczne, etyczne, polityczne i prawne występujące u analizowanych autorów, a następnie pokazuje ich znaczenie dla szczegółowych rozstrzygnięć. Dzięki temu książka nie jest jedynie rekonstrukcją poszczególnych poglądów na temat małżeństwa czy rodziny, lecz próbą umieszczenia ich w szerszym systemie myślenia o człowieku, społeczeństwie, prawie i moralności. Za wartościowe należy uznać również konsekwentne uwzględnianie zarówno argumentacji moralnej, jak i prawnej, co odpowiada przyjętemu przez Autora założeniu, że regulacja stosunków rodzinnych dokonuje się jednocześnie na obu tych płaszczyznach.

Wyróżnić należy język pracy, kompetentny pod względem warsztatu metodologicznego i analitycznego, a przy tym bardzo komunikatywny i zachęcający do lektury. Struktura rozważań jest przejrzysta, a rozbudowane partie historycznego i biograficznego kontekstu, choć miejscami mogą nieco osłabiać koncentrację na głównym problemie badawczym, na ogół pozwalają lepiej zrozumieć rekonstruowane stanowiska. Mocną stroną pracy jest jej przemyślana konstrukcja. Autor rozpoczyna od przedstawienia ogólnej perspektywy moralnej i prawnej każdego z analizowanych myślicieli, następnie przechodzi do ich poglądów dotyczących rodziny i małżeństwa. Hutchesonowi i Hume'owi poświęca osobne rozdziały, natomiast Bentham'a i Milla omawia łącznie, rozdzielając ich ogólne poglądy filozoficzne, moralne i prawne od rozważań dotyczących rodziny i małżeństwa. Można wprawdzie zauważyć pewną asymetrię tej konstrukcji, wynikającą z zastosowania dwóch nieco różnych kryteriów organizacji materiału, ale w praktyce nie prowadzi ona do dezorganizacji wyводу. Przeciwnie, pozwala uchwycić zarówno historyczną ciągłość, jak i różnice między analizowanymi stanowiskami. Zakres chronologiczny pracy jest szeroki: publikacje Hutchesona i ostatnie dzieła Milla dzieli około półtora wieku. P. Mirocha nie przedstawia jednak tego okresu jako prostej historii postępu, czy rozwoju doktryny utylitarysty. Słusznie podkreśla, że poglądy analizowanych autorów nie układają się w linearny ciąg prowadzący ku współczesności, a określone stanowisko może być postępowe w jednej kwestii

i zachowawcze w innej. Rozległość poruszanych wątków jest niewątpliwą zaletą publikacji, choć w niektórych partiach monografii Autor wydaje się poświęcać nieproporcjonalnie dużo miejsca informacjom biograficznym, kontekstom i zagadnieniom pobocznym. Nie są one pozbawione wartości – przeciwnie, często pozwalają lepiej zrozumieć analizowane stanowisko i sprawiają, że książka jest interesująca w lekturze – jednak miejscami osłabiają koncentrację wywodu na zasadniczym problemie badawczym. Jest to jednak raczej kwestia proporcji niż poważna wada konstrukcyjna.

Zasadniczą tezę monografii uważam za przekonującą. Autor pokazuje, że zasada użyteczności napotyka szczególne trudności wówczas, gdy ma służyć jako podstawa uzasadnienia obowiązków i norm regulujących relacje bliskości. Relacje rodzinne i małżeńskie nie dają się bowiem bez reszty opisać jako relacje między anonimowymi jednostkami, których interesy można poddać bezstronnemu rachunkowi. Analizowane przez Habilitanta teksty rzeczywiście dowodzą, że w tych obszarach badani autorzy odwołują się także do argumentów dotyczących natury ludzkiej, uczuć, zwyczaju, historii, religii czy szczególnego charakteru określonych relacji. W tym sensie książka pokazuje swoiste „granice użyteczności” samej zasady użyteczności jako samodzielnej podstawy etyki. Są one, w mojej opinii, szczególnie ciekawie przedstawione w przypadku poglądów Jeremy’ego Benthama, którego argumentacja – mimo deklarowanego prymatu użyteczności – często odwołuje się do natury, istniejących obyczajów, ludzkich uczuć czy zastanych rozwiązań prawnych. Interesujące jest także pokazanie różnicy między warstwą krytyczną twórczości Benthama a sposobem uzasadniania konkretnych, aprobowanych przez niego, instytucji. Autor zauważa, że Bentham, ostro krytykując zastane systemy normatywne, w odniesieniu do wielu szczegółowych rozwiązań dochodzi do wniosków zbliżonych do stanowisk swoich przeciwników, między innymi Blackstone’a.

Szczególnie wartościowe są te partie pracy, w których Habilitant nie poprzestaje na stwierdzeniu rozbieżności między deklarowanym utylitaryzmem a konkretnymi argumentami na rzecz alternatywnych uzasadnień relacji bliskości, lecz próbuje odtworzyć ich historyczny i intelektualny kontekst. Dotyczy to zwłaszcza analizy Hutchesona i Hume’a, a także zestawienia poglądów Benthama z wcześniejszymi koncepcjami rodziny i małżeństwa. Dzięki temu monografia nie sprowadza się do prostego wykazywania niekonsekwencji utylitarystów, lecz pokazuje, że analizowane stanowiska powstawały w świecie pojęciowym, w którym podział na argumentację prawną, moralną, religijną i obyczajową był znacznie mniej ostry niż z perspektywy współczesnej.

Moja jednoznacznie pozytywna opinia o recenzowanej monografii nie oznacza, że nie dostrzegam pewnych ograniczeń zaprezentowanego wywodu. Jako że te zastrzeżenia mają charakter interpretacyjny, należy traktować je przede wszystkim jako uwagi polemiczne. Dotyczą one przede wszystkim sposobu posługiwania się przez Habilitanta sformułowaniem: „filozofia praktyczna”.

Termin „filozofia praktyczna” występuje w monografii wielokrotnie. Już we Wstępie Autor pisze o „jedności filozofii praktycznej – jak można byłoby współcześnie nazwać dziedzinę uprawianą przez analizowanych autorów” (s. 18). Osobiście mam poważne zastrzeżenia wobec wyrażonej tu opinii, że to „współcześnie” można by określić tym mianem opisywanych bohaterów. Współczesne rozumienie „praktyki” jest dosyć wąskie, i ma wyraźne zabarwienie pragmatyczne, koncentrujące się na rozwiązywaniu problemów, podczas gdy oryginalnie filozofia praktyczna, za Arystotelesem, kojarzona była z poszukiwaniem takich sposobów życia razem (polityka), które umożliwiałyby jednostkom życie dobre (etyka). Wprawdzie była ona, jak słusznie zauważa Habilitant, cytując Hume’a, przeciwstawiana filozofii „spekulatywnej”, ale przeciwstawienie to nie było tak proste, jak myślimy o nim współcześnie. Równie istotne było jej przeciwstawienie filozofii naturalnej, czy temu co określamy czasem mianem przyrodoznawstwa. Za specyfikę filozofii „praktycznej”, w odróżnieniu od filozofii „naturalnej”, uważano między innymi to, że musi radzić sobie ona racjonalnie z „rzeczami mogącymi być inaczej” (gr. *ta prakta*), a więc występującymi tylko w świecie spraw ludzkich, różnorodnymi i w dużej mierze „spekulatywnymi” przekonaniem, opiniami, zasadami etycznymi, projektami porządku politycznego, nie zaś „realnymi” problemami (tym, co się rzeczywiście dzieje i tym samym już realnie „istnieje” – gr. *ta pragmata*). Racjonalna refleksja w świecie *praxis* (filozofia praktyczna) miała poszukiwać narzędzi, które ułatwiałyby wybór działań spośród rozmaitych, dających się uzasadnić, możliwości, ale niekoniecznie pociągała za sobą dążenie do zredukowania tego obszaru poprzez eliminację konkurencyjnych opinii i zasad. Ewentualny frontalny atak na różnorodność z pomocą jakiegokolwiek uniwersalnej i skądinąd racjonalnej zasady czy reguły postępowania byłby atakiem na podstawowy dla większości, jeśli nie wszystkich, filozofów praktycznych, fundament antropologiczny: przekonanie o otwartości ludzkich praktyk, ich zmienności (historyczności), a wreszcie „wolności” jednostki (tzn. zdolności podejmowania działań wymykających się konieczności).

Odpowiadając w swym dziele na pytanie, czym jest utilitaryzm, J.S. Mill porównał tę doktrynę do swoistego „credo” (a więc wyznania wiary), a nie naukowej prawdy. Można zasadnie domniemywać, że zasada użyteczności miała być raczej wygodnym standardem porządkującym działania w obszarze *praxis*, ale tylko w takim stopniu, na jaki pozwalała określona (zależna od czasu i miejsca) postać tej praktyki. Cnotą filozofii praktycznej od czasów starożytnych było umiarkowanie – obejmujące także nieufność wobec każdego prostego narzędzia, które w myśl założeń swego twórcy potrafiłoby ujednolicić nasze wybory polityczne i etyczne, a więc uczynić działania ludzkie w pełni przewidywalne.

Jeśli w ten sposób spojrzymy na główny problem badawczy, to dostrzegane ograniczenie stosowalności zasady użyteczności i poszukiwanie innych uzasadnień regulacji stosunków opartych na bliskich relacjach, może być uznane za – bardzo praktyczny (nie „pragmatyczny”) – przejaw umiarkowania właśnie. W takim świetle sama zasada użyteczności

jawi się nie tyle jako próba ustanowienia kompletnego, apriorycznego fundamentu normatywnego dla podejmowanych decyzji (w tym regulacji prawnych), z którego to fundamentu wywieść można rozwiązania wszelkich problemów praktyki zgodnie z „rachunkiem szczęśliwości”, co próba znalezienia narzędzia porządkowania wielości możliwych (dających się pomyśleć, a nawet sensownie obronić) perspektyw z uwagi na cel: szczęście. Zasada użyteczności mogła jawić się jej twórcom jako niezwykle atrakcyjne narzędzie redukcji praktycznej wielości opinii politycznych i etycznych: pozwalała wprowadzić pewien wspólny punkt odniesienia, zwiększyć przewidywalność rozstrzygnięć i uczynić dyskusję nad prawem i instytucjami bardziej racjonalną. Nie musiało to jednak oznaczać automatycznie, że z tej jednej zasady chcieli oni dedukcyjnie wyprowadzić każdą normę czy regułę dotyczącą życia społecznego. Takie podejrzenie byłoby może uprawnione, gdyby źródła myślenia „użytecznościowego” tryskały w ramach oświecenia francuskiego, nie szkockiego. Dyskutowaną tu specyfikę oryginalnego utilitaryzmu zdawał się dostrzegać R. Dworkin, skłaniający się do umieszczenia tego stanowiska nie w ramach „zasad”, ale na pograniczu „principles” i „policies”.

Podstawy do takiej interpretacji dostarcza materiał zgromadzony przez Habilitanta. Na s. 140 na przykład Habilitant przytacza obronę Benthama przez Milla. Mill odrzuca tam interpretację, zgodnie z którą Bentham i inni utilitaryści mieliby sądzić, że kilka przesłanek ich teorii wystarcza do wyjaśnienia wszystkich zjawisk społecznych i do wskazania właściwych form rządzenia czy środków ustawodawczych. Przeciwnie, byli oni – jak stwierdza Mill – „zbyt [...] rozsądni i praktyczni”, aby popełnić taki błąd, a swoje zasady stosowali „z niezliczonymi ostrożnościami i zastrzeżeniami”. Dr Mirocha wykorzystuje ten fragment przede wszystkim w celach krytycznych. W mojej opinii obrona Milla jest szczerą, ponieważ autor ten jak mało kto rozumie specyfikę „filozofii praktycznej” (sam ją rozwijał jako „sztukę życia”).

Odnoszę nawet wrażenie, że analityczna wrażliwość i skrupulatność Habilitanta – żeby nie powiedzieć: tak wartościowa w badaniach humanistycznych „intuicja” – same prowadzą go w podobnym, bardziej przychylnym w stosunku do utilitarystów, kierunku. Odnotowuje on, że sam Bentham nie oczekiwał przeprowadzania pełnego rachunku użyteczności przed każdym osądem moralnym czy każdą decyzją prawodawczą lub sądową. Autor stwierdza następnie, że zgodne z autentycznym zamysłem Benthama są takie interpretacje „matematyki moralnej”, które traktują ją jako „mechanizm ustalania wektora sądu moralnego, a nie precyzyjny wyznacznik jedynej słusznej decyzji” (s. 151). W tym samym miejscu przywołuje również stanowisko, według którego etyka hedonistyczna dostarcza „praktycznej reguły postępowania”, choć rachunek, na którym się opiera, nie może być ścisły. Wydaje się, że ten fragment szczególnie dobrze współgra z rozumieniem użyteczności jako narzędzia praktycznej racjonalności. Zasada ta nie musi bowiem wyznaczać jednego kryterium generowania i oceny możliwych rozwiązań, aby pełnić istotną funkcję w procesie podejmowania decyzji. Może wskazywać kierunek oceny, pozwalając eliminować rozwiązania w sposób oczywisty z nią

sprzeczne, pozostawiając jednak miejsce dla tych, które – z rozmaitych względów (np. przyzwyczajenie, skomplikowanie, koszty finansowe zmian wreszcie) – tu i teraz zupełnie nieźle radzą sobie z danym obszarem „praktycznego” świata, a są mocniej zakorzenione w umysłach większości. Z tego ostatniego względu są też one bardziej praktyczne (być może przejściowo) niż podpowiedzi płynące z mechanicznego zastosowania zasady użyteczności. Jeśli dobrze rozumiem, taka sugestia wybrzmiewa przy dyskusji w okolicach s. 214. Dr Mirocha trafnie podnosi, że wypowiadając się o regulacjach relacji rodzinnych, Bentham nie porzuca argumentów zakotwiczonych w ludzkiej naturze, kondycji fizycznej człowieka czy racjach teologicznych. Dodaje, że sam Bentham podkreśla, że odmienne ugruntowania prowadzą często do tych samych wniosków co użyteczność, a zasady zalecane przez opinię publiczną pozostają zbieżne ze wskazaniem zasady użyteczności. Fakt, że Bentham dostrzega zgodność różnych typów uzasadnienia, można więc rozumieć nie tylko jako zabieg retoryczny czy apologetyczny, lecz także wiarygodną próbę włączenia zasady użyteczności do repertuaru utrwalonych sposobów rozumowania praktycznego. Nie musi to oznaczać deprecjacji ich wszystkich jako pozornych czy nierozsądnych.

Sama żałuję, że Habilitant nie zwrócił uwagi na tego rodzaju możliwości interpretacyjne, które w żaden sposób nie podważają merytorycznej wartości jego ustaleń, ale – w mojej opinii – pozwoliłyby wykorzystać w pełni historyczno-doktrynalny potencjał tkwiący w zgromadzonym materiale badawczym. Nie winię Autora za dokonanie wyboru, który – zaostrzając granice między rozumowaniem utylitarnym a innego rodzaju podstawami formułowania sądów normatywnych – pozwolił mu w konkluzji odczytywać słusznie zdiagnozowaną niespójność poglądów utylitarystów jako próbę zamaskowania czy przykrycia jej niedostatków. Jako ewaluacja, opinia taka została wystarczająco uzasadniona i podbudowana argumentami. W trakcie lektury miałam jednak nieodparte wrażenie, że sam Habilitant ma świadomość, że właściwym adresatem najbardziej radykalnych oskarżeń pod adresem utylitaryzmu powinien być, przywoływany zresztą w monografii, Peter Singer, a nie Hutcheson, Hume, czy też Bentham i Mill.

Podsumowując, chcę jeszcze raz zaznaczyć, że zgadzam się z podstawowym ustaleniem Mirochy. Książka jednoznacznie pokazuje, że sama zasada użyteczności nie wystarcza do uzasadnienia wszystkich norm i praktyk dotyczących relacji bliskości. Nie jest jednak, moim zdaniem, równie oczywiste, że wynika stąd „defekt doktryny”, który jej przedstawiciele musieli następnie przykrywać za pomocą innych argumentów. Taki wniosek byłby trafny, gdyby utylitaryści rzeczywiście przyjmowali, że zasada użyteczności jest kompletnym i absolutnym narzędziem dedukcyjnego wyprowadzania wszystkich norm praktycznych. Opracowany materiał nie pozwala jednak, w mojej opinii, na jego wyciągnięcie. Różnica jest może subtelna, ale ma istotne konsekwencje dla historycznej oceny wczesnego utylitaryzmu. W pierwszym ujęciu utylitaryści podejmują próbę zastąpienia wielości praktycznych racji jedną uniwersalną zasadą i dlatego nieuchronnie napotykać granice własnej teorii. W drugim próbują natomiast

znaleźć zasadę, która pozwoli tę wielość uporządkować i ograniczyć, pozostawiając jednak miejsce dla empirycznej wiedzy, zwyczaju, instytucji, ludzkich uczuć oraz oceny konkretnej sytuacji. Pierwsze ujęcie prowadzi stosunkowo łatwo do przedstawienia historii tej doktryny jako projektu, który z czasem musi ujawnić własne wewnętrzne niedostatki, lub też stać się propozycją oderwaną od empirii, czysto postulatywną, uniwersalistycznie zorientowaną, a więc spekulatywną (to, jak się wydaje, jest świadomy wybór P. Singera); drugie pozwala zobaczyć ją jako jeden z projektów praktycznej racjonalizacji obszaru, który z racji swej ludzkiej specyfiki nigdy nie może (i nie powinien) być zrationalizowany w pełni. Habilitant słusznie podkreśla, że rozwój myśli użytecznej na przestrzeni około półtora wieku nie przebiegał liniowo i że nie można przedstawiać go jako prostego marszu ku nowoczesności. Podobna ostrożność wydaje się potrzebna również przy ocenie stosunku samych utylitarystów do zasady użyteczności. Ich próby łączenia tej zasady z argumentami dotyczącymi ludzkiej natury, zwyczaju, doświadczenia historycznego czy istniejących praktyk mogą być interpretowane nie tylko jako świadectwo niespójności, lecz także jako przejaw zmagania się z właściwym dla życia praktycznego problemem: jak zastosować ogólną zasadę do świata, który nigdy nie jest ogólny, lecz zawsze konkretny, historyczny i zmienny: co więcej, powinien taki pozostać, bo każda próba nadmiernego ograniczenia jego „praktyczności” (możliwości bycia inaczej) grozi skostnieniem systemu i unicestwieniem twórczego charakteru ludzkiego działania.

3. Pozostałe osiągnięcia naukowo-badawcze

Pozostały dorobek naukowy Habilitanta obejmuje, zgodnie z przedstawionym autoreferatem, trzy zasadnicze obszary badawcze: filozoficznoprawne aspekty wolności religijnej, relacje prawa z innymi systemami normatywnymi, w szczególności w kontekście wychowania i edukacji, oraz filozoficznoprawne zagadnienia prawa rodzinnego. Obszary te znajdują odzwierciedlenie zarówno w publikowanych artykułach, jak i w trzech monografiach opublikowanych przed ukazaniem się pracy stanowiącej podstawę postępowania habilitacyjnego.

Najdłużej obecnym w dorobku Habilitanta nurtem są badania nad wolnością religijną. Zainteresowanie tą problematyką wiąże się już z Jego rozprawą doktorską i jest następnie rozwijane w szeregu artykułów poświęconych m.in. granicom wolności religijnej, argumentacji religijnej w sferze publicznej, konfliktom między wolnością religijną a zasadą niedyskryminacji oraz problematyce sprzeciwu sumienia. Wśród tych prac znajdują się zarówno analizy zagadnień podejmowanych w perspektywie polskiego porządku prawnego, jak i opracowania odnoszące się do orzecznictwa oraz rozwiązań przyjmowanych w innych państwach.

Drugim obszarem zainteresowań dr. Mirochy są zagadnienia związane z edukacją i wychowaniem. Habilitant analizuje je m.in. w kontekście różnych modeli obywatelstwa, postmodernizmu, równości w edukacji oraz relacji między wolnością religijną a obowiązkiem

edukacyjnym. W tym nurcie mieści się również monografia *Edukacja obywatelska a prawo do nauki. Zbieżności i napięcia* (2020), a także późniejsze prace dotyczące myśli Rousseau i Tocqueville'a oraz filozoficznych podstaw wychowania.

Trzecim ważnym wątkiem, ostatnio dominującym w zainteresowaniach badawczych Habilitanta, jest problematyka prawa rodzinnego. Obejmuje ona m.in. filozoficzne uzasadnienia instytucji małżeństwa, kwestie opieki nad dziećmi, władzę rodzicielską, rozwód oraz historyczne przemiany prawa rodzinnego. W ramach tego nurtu Habilitant opublikował m.in. monografię *Prywatyzacja małżeństwa. Wybrane stanowiska libertariańskie* (2023), a także szereg artykułów dotyczących relacji między stanowiskami libertariańskimi i feministycznymi, przemian regulacji władzy rodzicielskiej oraz różnych filozoficznych i ideologicznych ujęć rodziny i małżeństwa.

Warto wspomnieć również o publikacjach dr. Mirochy, które w wymienionych wyżej obszarach się nie mieszczą, ale potwierdzają główne kierunki jego aktywności naukowo-badawczej, związanej z szeroko rozumianą filozofią prawa oraz historią doktryn polityczno-prawnych. Należą do nich m.in. teksty dotyczące cnoty i prawa, ewolucyjnych źródeł norm społecznych, strategicznego wykorzystywania prawa oraz możliwości zastosowania metody Proppa w prawoznawstwie.

Całość dorobku przedstawionego w autoreferacie wskazuje zatem na stosunkowo szeroki, choć dający się wyodrębnić w kilka zasadniczych nurtów, profil zainteresowań badawczych. Jego wspólnym elementem jest podejmowanie problemów znajdujących się na styku prawa i innych form normatywności – religii, moralności, wychowania, obyczaju czy koncepcji życia społecznego – oraz ich analiza z wykorzystaniem perspektywy filozoficznoprawnej. Dorobek ten rozwijał się przy tym wraz ze zmianą akcentów tematycznych: obok najwcześniej podjętej problematyki wolności religijnej coraz wyraźniejsze miejsce zajmowały w ostatnich latach zagadnienia prawa rodzinnego.

4. Konkluzja

Na podstawie przeprowadzonej oceny, z uwzględnieniem kryteriów określonych w art. 219 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.), stwierdzam, że osiągnięcie naukowe przedstawione przez dr. Łukasza Mirochę stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne, a Habilitant spełnia wymagania określone w powołanym przepisie. W związku z powyższym wyrażam **pozytywną opinię w sprawie nadania dr. Łukaszowi Mirochy stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.**

